

**dr hab. Andrzej Wypustek**  
**Zakład Historii Starożytnej**  
**Instytut Historyczny**  
**ul. Szewska 49**  
**50 139 Wrocław**  
**andrzej.wypustek@uwr.edu.pl**

## **RECENZJA**

**PRACY DOKTORSKIEJ MGR ANNY MIĄCZEWSKIEJ PT. „EDICTA MUNERUM, LIBELLI GLADIATORUM A POPULARNOŚĆ SPECTACULA GLADIATORII MUNERIS. REKLAMA I PROMOCJA IGRZYSK GLADIATORSKICH EPOKI WCZESNEGO CESARSTWA”.**

Praca doktorska mgr Anny Miączewskiej pt. „*Edicta munerum, libelli gladiatorum a popularność spectacula gladiatorii muneris. Reklama i promocja igrzysk gladiatorских epoki wczesnego cesarstwa*”, napisana pod kierunkiem dr. hab. Dariusza Słapka w Zakładzie Historii Starożytnej w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, składa się z 337 stron, w tym aż koło 30 stron bibliografii (306-337). Struktura pracy jest przejrzysta i logiczna, mimo skomplikowanej warsztatowo i treściowo materii – obejmuje 3 rozdziały, które z kolei dzielą się na numerowane podrozdziały, które z kolei dzielą się na paragrafy oznaczane literami arabskimi. Następujący po obszernym wstępie bardzo rozbudowany rozdział 1 zawiera ogólną charakterystykę lokalizacji i kontekstu fizycznego reklam *munera*. Kolejny rozdział zawiera omówienie treści i semantycznych zależności między elementami pisemnymi w *edicta* oraz ich kompozycji. Najkrótszy, 3 rozdział dotyczy efektywności *edicta* i ich kontekstu społecznego. Pracę wieńczą katalog inskrypcji w postaci dwóch aneksów, indeks oraz wspomniana bibliografia.

Autorka postawiła sobie ambitny cel badawczy, mający w zamyśle otworzyć nowe pole badawcze w domenie badań nad rzymskimi edyktami, która Autorka słusznie określa jako *terra incognita* (s. 3), podważyć dominujące i ustalone w naukach starożytniczych poglądy, a przede wszystkim przełamać polityczno-prozopograficzny paradygmat studiów, które nad nimi do tej pory prowadzono. Autorka analizuje *edicta* jako wizualny akt komunikacyjny z punktu widzenia współczesnej teorii reklamy, w ramach promocyjno-marketingowego dyskursu, który współcześnie służy do analizowania afiszów reklamowych. Jest to śmiałe, nowatorskie, oryginalne ujęcie, które pozwala lepiej zrozumieć tę specyficzną kategorię źródeł i stanowi rzeczową polemikę z fundamentalną monografią autorstwa Sabbatini Tumolesi, a zarazem cenne jej uzupełnienie.

Najbardziej wartościową część pracy, która stanowi materiał na kilka cennych, specjalistycznych artykułów, stanowią analizy szczegółowe, zwłaszcza przestrzenno-topograficzne ustalenia Autorki na temat lokalizacji edyktów na ternie Pompejów. Przede wszystkim Autorka wykazała, że napisy tego rodzaju lokowały się nie tylko w okolicach amfiteatru i forum, lecz także ulice-korytarze między *insulae*, które prowadziły do miejsc skupienia tłumów. Edykty lokowane były w miejscach uczęszczanych, ale nie zatłoczonych. Należy zwrócić uwagę na bardzo samodzielne i krytyczne wywody Autorki na temat wielu poszczególnych inskrypcji, często w przypisach. Bezdyskusyjnie wnoszą one wiele nowych obserwacji, ustaleń a czasem inspirujących hipotez względem pojedynczych napisów. Niektóre interpretacje są wręcz błyskotliwe, jak w przypadku przekreślonego napisu na s. 183-184 w przypadku którego, jak wykazuje Autorka, przekreślenie nie oznaczało usunięcia błędnego tekstu, lecz odwołanie wydarzenia.

Autorka zajęła się mało znaną w polskim piśmiennictwie naukowych, fascynującą kategorią źródeł starożytnych dotyczących historii rzymskich igrzysk. Praca oparta jest na obficie cytowanych, oryginalnych źródłach w językach klasycznych; odwołuje się z wielką erudycją i biegłością do bogatej, wielojęzycznej literatury przedmiotu, a pracę opatrzyła imponującym aparatem naukowym, w tym wielką liczbą przypisów; większość omawianych w dysertacji tekstów źródłowych po raz pierwszy została przetłumaczona na język polski. Autorka wykazała się opanowaniem podstaw warsztatu starożytnika i filologa klasycznego; wykazała się umiejętnością samodzielnej analizy źródeł, konfrontowania i krytyki interpretacji zawartych w literaturze przedmiotu. Tej klasy studium epigraficzne w wykonaniu młodej badaczki to naprawdę rzadkość na polskim i nie tylko polskim gruncie. Mam nadzieję, że w nieco zrewidowanej formie praca zostanie przetłumaczona na język angielski i jak najszybciej wydana w postaci książkowej.

Oczywiście, jak każda wartościowa praca naukowa, dysertacja mgr Miączewskiej może pobudzać do dyskusji. Zaczniemy od kwestii warsztatowych czy też metodologicznych.

Przede wszystkim tytuł pracy nie do końca odpowiada zawartości – dysertacja oparta jest na *edicta* z Pompejów i Herkulanum, które stanowią zdecydowaną większość zachowanej tego rodzaju dokumentacji, co sama Autorka przyznaje na s. 12. Prawdopodobnie Autorka uznała to za oczywiste i niewymagające doprecyzowania; owszem, każdy starożytnik doskonale o tym wie, ale z formalnego punktu widzenia chyba należało ująć to jednak w tytule, tym bardziej, że w tekście Autorka pozwala sobie kilkakrotnie na generalizacje względem Cesarstwa. Zarazem pisząc o charakterze *munera*, niejednokrotnie powoływała się na materiał spoza miast Wezuwiusza. Nie podjęła jednak w ogóle zagadnienia, na ile wyniki z

Pompejów można ekstrapolować. Tymczasem rozproszone przykłady igrzyskowych *edicta*, *libelli* i *graffiti* występują w innych rejonach Cesarstwa Rzymskiego, a także – bardzo licznie – tego rodzaju rysunki, które ze względu na ich liczbę i proporcje w zachowanym materiale powinny zostać szerzej uwzględnione. Autorka nie skorzystała z istotnych w tym względzie publikacji:

Bagnall R.S., Casagrande-Kim R., Ersoy A., Tanriver C., Yolaçan B., *Graffiti from the Basilica in the Agora of Smyrna*, New York York 2016 – mnóstwo dipinti/graffiti z tej lokalizacji dotyczy gladiatorów!

Barbet A., Fuchs M., red., *Les Murs murmurent: Graffitis gallo-romains*, Gollion 2008

Dla szerszego, pozawezuwiańskiego kontekstu można było posilkować się dla szybkiego choćby sprawdzenia *edicta*, *acclamations* i *libelli* spoza Kampanii tzw. *Clauss–Slaby Epigraphik-Datenbank* (<http://www.manfredclauss.de/>) i *Epigraphic Database Roma* (<http://www.edr-edr.it/>).

Tego materiału porównawczego z innych regionów Cesarstwa nie jest dużo, ale tym bardziej należał mu się choćby krótki podrozdział. Przykład zignorowanych przez Autorkę świadectw tego rodzaju stanowi przykładowo inskrypcja wpisana w „tablicę z uszami” (*tabula ansata*) z amfiteatru w Forlimpopoli (Emilia-Romania, I-II wiek n.e.), która sporo mówi na temat relacji między edytorami, pisarzami i lokalizacja edyktów:

„Niech twemu kandydatowi przypadnie honor [tj. niech zostanie wybrany] i niech twój wystawca igrzysk zorganizuje piękne igrzysko, i tobie, pisarzu, niech się powodzi, jeśli tu nie będziesz pisał”.

*Ita candidatus fiat hono/ratus tuus et ita gratum edat / munus munerarius et tu [sis] / felix scriptor, si hic non scripser[is]* (CIL XI 575).

Warto też uwzględnić garstkę *tituli picti* z amfiteatrów w Afryce, bo najwyraźniej niektóre zawierają zbliżone elementy do *edicta munerum*, w tym liczby sparowanych gladiatorów: *Erenium B[---] munere par(ia) X f(aciendum) c(uravit) [---]*, zob. G. Montali, *Munera a Sabratha*, *Sylloge Epigraphica Barcinonensis* 12 (2014), s. 75–96; H. Ben Hassen, L. Maurin, *L’amphithéâtre d’Oudhna: le dossier épigraphique*, w: H. Ben, Hassen, L. Maurin, red., *Oudhna (Uthina). Colonie de vétérans de la XIIIe légion. Histoire, urbanisme, fouilles et mise en valeur des monuments*, Bordeaux, Paris, Tunis 2004, s. 147-180, zwłaszcza 174-179 (*tituli picti*).

Bibliografia dysertacji jest wyczerpująca, imponująca i bardzo bogata; zaskakuje brak ważnego, obszernego artykułu G. Baratty, *L’epigrafia dipinta: scriptores e botteghe scrittorie a Pompei*, W: A. Donato, red., *L’iscrizione esposta (Epigrafia e Antichità 37)*, Faenza 2016, s.

97-119, zwłaszcza względem *scriptores* generalnie i względem zupełnie innej interpretacji CIL IV, 9968d – Baratta interpretuje *corrudere* jako odpowiednik *abradere*; pokazuje też analogie między *programmata* a *edicta munerum*. Brakuje też obszernego artykułu J.G. Cooka, *Crucifixion as Spectacle in Roman Campania*, NT 54/1 (2012), s. 68-100. Autorka nie wspomina też o parodii *edictum munerum* w jednym z pompejańskich graffiti, CIL IV 4287, o czym R.I. Curtis, *A Slur on Lucius Asicius, the Pompeian Gladiator*, *Transactions of the American Philological Association* 110, 1980, s. 51–61.

Zaskakujące, że Autorka nie posłużyła się też narzędziami, które są bardzo pomocne przy tego rodzaju źródłach, a mianowicie internetowymi bazami danych. Wystarczy zobaczyć stronę internetową *Ancient Graffiti Project* poświęconą graffiti z Pompejów i Herkulanum: <http://ancientgraffiti.org/Graffiti/>.

Bezcenny przewodnik po lokalizacji i fizycznym kontekście znalezisk stanowi strona: <http://pompeiiinpictures.com/pompeiiinpictures/index.htm>.

Przejdźmy teraz do kwestii ogólniejszych. Autorka przyjęła śmiałe założenie, że edykty były narzędziem reklamy, w związku z czym można badać *edicta* posługując się współczesną teorią reklamy i marketingu. Ma przy tym w pełni świadomość, że „modernizowanie” antyku nie jest potrzebne i nie było to jej intencją. Stawia jednak tezę, że komponowano je wedle określonego wzorca, modelu, który uznano za optymalną metodę komunikowania wiadomości w funkcji informacyjno-perswazyjnej. Były czymś więcej niż tylko anonsami na temat nadchodzących igrzysk. W konsekwencji Autorka posługuje się współczesną terminologią na określenie starożytnych źródeł tego rodzaju jako „afiszy reklamowych”, mówi o „reklamie i promocji” w starożytności oraz „grupie docelowej”. Na s. 231 w ten sposób formułuje kluczowy problem, z którym się mierzyła:

„dlaczego w starożytnym Rzymie reklamowano wydarzenia tak popularne – w perspektywie źródeł literackich – i z regularnością powtarzane?”.

O ile tezy Autorki są w dużej mierze przekonujące i dobrze argumentowane, recenzent ma wrażenie, że analogie między mechanizmami współczesnej reklamy czy marketingu a funkcjami *edicta* mogą być koniec końców mylące. Wyrażając rzecz za pomocą terminologii która posługiwała się Autorka uważam, że jej dysertacja dowodzi, że *edicta* mogły pełnić rolę informująco-upamiętniającą; natomiast nie przekonuje recenzenta teza, że pełniły też rolę perswazyjną. Należałoby w tym celu udowodnić, że „konsumentów” takich „reklam” należało utwierdzać w chęci uczestniczenia w igrzyskach, „aktywizować” albo przełamywać ich niechęć, przekonywać tych, „którzy nie byli do końca przekonani do oglądania walk gladiatorów” (s. 159). Jest to paradoks, który zauważa sama Autorka – po co było skutecznie

reklamować najpopularniejszą rozrywkę w świecie starożytnego Rzymu? (s. 30). Czy ich racją było przekonanie niezdecydowanych? Autorka stara się tej trudności zaradzić za pomocą takiego oto dość zawiłego wywodu na temat funkcji *edicta* na s. 231-232:

„Z pewnością istotną rolę w tym względzie odgrywały polityczne, a może nawet religijne aspekty widowisk. Już w okresie schyłku republiki znany był mechanizm oparty na regule *do ut des* - widzowie, stając się beneficjentami hojności organizatora *munera*, mieli w dalszej perspektywie stanowić podstawę jego elektoratu w czasie wyborów na urzędnicze stanowiska. Sadzę jednak, że oznaki popularności *munera* nie wynikały wyłącznie z atencji i powinności odsuwanych przez widzów względem lokalnych elit władzy. Tak ewidentne przywiązanie widzów do atrakcji w postaci *munera* i *venationes* nie musiało też być i ostatecznie nigdy nie stało się czynnikiem, który miałby spowodować zarzucenie stosowania naściennych edyktów jako niepotrzebnych. Sugestię tę można wywodzić ze współczesnych teorii procesów reklamowych, które sugerują, że sam akt komunikacyjny nie musi z założenia przekazywać biorcy informacji dotyczących wyłącznie wydarzeń, produktów, czy koncepcji niepopularnych lub nieznanymi. Chociaż reklama ma niewątpliwie przedstawiać wydarzenia i produkty w ciągle nowym świetle (wprowadzając desygnaty zaskakujące i ciekawe), nie może równocześnie wprowadzać chaosu informacyjnego poprzez prezentowanie wydarzeń i produktów - *znanych* i *oczywistych* dla przeciętnego odbiorcy - jako desygnatów *nieznanych* i *nieoczywistych*. Stąd też założenie, oparte na potwierdzonej przez starożytne źródła popularności, że reklamowanie wydarzeń popularnych (właśnie takich jak *munera gladiatorium* było niepotrzebne - zostało odrzucone już na wstępie mojego zainteresowania problemem *edicta*, jako teoria bezzasadna i gruntu fałszywa”.

Jeśli dobrze rozumiem opinię Autorki w tym względzie, tak naprawdę zatem problem nie istnieje, bo reklamy mogą dotyczyć też „produktów” znanych i popularnych, podtrzymując ich obecność w świadomości konsumentów. Bierze pod uwagę fakt, że sukces widowisk służył promocji polityków i zapowiadał sukcesy polityków, którzy je organizowali. Mimo tych wątpliwości Autorka całość swoich wywodów oparła jednak na założeniu, że *edicta* jako reklamy determinowały w znacznym stopniu frekwencję na igrzyskach. Wyraża wątpliwość, by wszyscy Rzymianie byli zainteresowani igrzyskami (na s. 125 wspomina o ich obojętności albo nawet awersji) – i w związku z tym spekuluje, że należało ich do tego zachęcać poprzez promowanie widowisk i zdobywanie widzów:

„Przestają one [edykty] być wyłącznie archeologicznymi artefaktami, nieco niestandardowymi w treści epigrafami niekiedy tylko uznawanymi za równie nietypową artystyczną formę wyrazu. Dyskurs właściwy nowoczesnym studiom nad reklamą okazał się

być wygodnym i skutecznym narzędziem do pogłębienia analiz etiologicznych, semantycznych i kulturowych pompejańskich *dipinti*. Adekwatność tej metody wynika stąd, że na powrót wprowadza ona analizowane źródła do właściwego im anturażu historycznego i naturalnego dla nich tła społecznego, w ramach którego w I wieku p.n.e. i I w. n.e. posługiwano się w Kampanii *edictum* jako komunikatem, afiszem, mającym za zadanie nakłonić przechodnia do udziału w igrzyskach gladiatorских w roli widza. Nie wolno bowiem zapominać, iż *edicta* były przecież wytworem i skutkiem świadomych działań mieszkańców ośrodków żyjących w określonych warunkach i z tego też powodu są kulturowo od nich zależne i silnie w nich umocowane”.

Tyle że nie sposób tego udowodnić, bo po prostu nie mamy odpowiednich źródeł na temat postaw plebejskiej widowni i jej stosunku do widowisk; mamy tylko opinie elity. Poszlaki, którymi dysponujemy, wskazują na oszołamiącą popularność widowisk. W rezultacie Autorka konstruuje hipotezę opartą na hipotezie uznając w punkcie wyjścia, że publiczność należało przekonywać za pomocą stosownych „reklam” do udania się do oddalonego amfiteatru w celu obejrzenia interesującego widowiska.

Wydaje mi się, że rola informacyjno-upamiętniająca w zupełności wystarczy do wyjaśnienia fenomenu *edicta munerum*, aczkolwiek interpretacje Autorki odwołujące się do perswazyjnych mechanizmów reklamy pozwalają lepiej zrozumieć tę kategorię źródeł. Zdaniem recenzenta znakomicie wykazała m.in. (i znowu, jest to jeden z najlepszych momentów dysertacji), że *edicta* umieszczane były nieprzypadkowo w miejscach, które były uczęszczane przez jak największą liczbę ewentualnych widzów i gwarantowały najlepszą ekspozycję. To jednak nie znaczy, że stanowiły odpowiednik „reklamy” w naszym rozumieniu tego słowa. Decydował kontekst, który wskazuje moim zdaniem raczej na coś innego. W przypadku reklamy najważniejszym czynnikiem jest zysk i sukces w ramach konkurencji na wolnym rynku, tj. przekonanie konsumenta (funkcja perswazyjna), żeby wybrał produkt tej, a nie konkurencyjnej firmy. Ogromną rolę odgrywa cena produktu czy usługi. W kontraście do tego Autorka na s. 159-160 omawia fenomen rozdawnictwa w czasie igrzysk. Przyznaje też, że o konkurencji wystawców *munera* nie bardzo mogła być mowa – igrzyska były skromne, na 10-20 par gladiatorów, i raczej rzadkie, więc nie było mowy i o przesycie ze strony widzów. Na s. 29-30 zauważa też, że celem *edicta* nie było zwiększenie „sprzedaży”, tj. promowanie samych widowisk, lecz „pozyskiwanie przez sponsorów za pośrednictwem igrzysk jego osobistych zwolenników”, „poprawa wizerunku organizatora”. Na s. 180 wspomina o tym, że *edicta* determinowała „świadomość i konieczność podkreślenia własnej pozycji społecznej” edytorów. Tak też należy tłumaczyć fakt, z czego zdaje sobie

Autorka sprawę (s. 185), że edykty pozostawały przez wiele lat na ścianach po wydarzeniach, które reklamowały, i w tej roli przypominały standardowe inskrypcje honoryfikacyjne. Autorka na s. 115 bierze pod uwagę możliwość, że niektóre *edicta* pełniły rolę nie tyle reklamy igrzysk, co autoreklamy *editores* – a może dotyczyło to wszystkich *edicta*? Czy wtedy należy określać je jako reklamy „produktów”, czy też raczej coś innego, instrument kształtowania wizerunku, generowania prestiżu wydawców, promowania ich ewergetyzmu i hojności (używając współczesnego języka – sponsoringu)? A tym samym stanowiły przejawy typowej honoryfikacji ewergetów? Przecież niekoniecznie zależało im na samej w sobie frekwencji w amfiteatrach; *munus* był tak czy owak „darem”, przyjętym czy nie, i to się liczyło w pierwszym rzędzie. Moim zdaniem wynika z tego, że *edicta* pełniły tylko funkcję informacyjną albo informacyjno-upamiętniającą. Ich celem było zawiadomienie publiczności o spektaklu i propagowanie hojności darczyńcy. Jeśli szukać tu czegoś bliżej świata „reklam” to, wyrażając rzecz stosowaną w dysertacji terminologią, pełniły co najwyżej funkcję promocyjną. W tym sensie tworzyły wraz z *libelli* i *acclamations* spójny komunikat (s. 201-204).

Być może pożądane było pójść tym tropem, bo można było zadać sobie pytanie: czy zachowały się odpowiedniki takich „reklam” ewergetyzmu? Np. w postaci inskrypcji? Czy „reklamowano” w podobny sposób inne formy ewergetyzmu, np. w innych domenach *ludi*? Jeśli tak, to byłyby to jeden z przejawów szerszego fenomenu. Autorka uwzględnia przecież pracę Cartera na temat gladiatury na greckim Wschodzie, który na s. 288-290 wylicza przykłady analogicznych inskrypcji anonsujących *munera*. Vide też garść przekładów z komentarzem idącym w tym kierunku A. Chaniotis, P.D. *De Staebler, Gladiators and Animals. New Pictorial Graffiti from Aphrodisias and their Contexts*, *Philia* 4 (2018), s. 31–54; w zapowiedzi *munera* w *Supplementum Epigraphicum Graecum* 49.815 także mowa jest o liczbie par gladiatorów. Takie ujęcie prezentuje też w publikacji w druku A.H. Kontokosta, *Contests in Context: Gladiatorial Monuments, Inscriptions and Graffiti* w: *The Oxford Handbook of Sport and Spectacle in the Ancient World*, A. Futrell, T. Scanlon, red., Oxford 2019. Kontokosta odwołuje się do świadectw nie tylko z Pompejów, lecz także z Rzymu, Afrodyzjas, Efezu i Nimes.

Należy też uwzględnić czynnik społeczny i zadać sobie pytanie, czy zasięg *edicta* jako „reklam” był rzeczywiście masowy i uniwersalny. Autorka stwierdza, że odbiorcą „konsumentem [*edicta*] [...] mógł być teoretycznie każdy mieszkaniec Pompejów” (s. 23). Taki pogląd budzi jednak zasadnicze zastrzeżenia. Ze względu na niski stopień piśmienności społeczeństw antycznych nie można ich traktować jako komunikatów dla prostego ludu. Sam

fakt, że ich autorzy umieli pisać i czytać stanowił już pewien wyróżnik. Wykonywane przez zawodowych pisarzy afisze wyborcze i anonsy widowisk z pewnością nie były adresowane do najniższych, niepiśmiennych kręgów społecznych. Zwłaszcza jeśli wedle jednej z teorii – którą przytacza na marginesie Autorka, szybko ją zbywając, moim zdaniem niesłusznie (s. 124-125, p. 6) – *edicta* adresowane były raczej do elity. Rzecz jest bardzo dyskusyjna i chyba wymaga potraktowania zamiast przyjęć ją za oczywistość. Z tego punktu widzenia warto byłoby też zwrócić uwagę na porównanie obu wezuwiańskich miast – w odróżnieniu od Pompejów w mniejszych rozmiarów, ale zamożniejszym Herkulaneum zachowała się śladowa tylko liczba anonsów o igrzyskach gladiatorских; nie zachowały się żadne ogłoszenia wyborcze, czyli *programmata*. Jest to godny odnotowania paradoks.

Oprócz tych fundamentalnych zastrzeżeń chciałbym jeszcze podnieść kilka drugorzędnych spraw merytorycznych.

Raczej nie można zgodzić się z sądem na s. 8, jakoby *edicta* nie powstawały w Rzymie czasów Kaliguli. Jest to argumentum *ex silentio*. Nie przekonuje mnie też założenie „zastoju frekwencyjnego” (s. 8) względem igrzysk – nie ma na taki fenomen po prostu żadnych dowodów.

Autorka optymistycznie podsumowała stan źródeł z miast Wezuwiusza, stwierdzając, że możliwe było „zachowanie i zabezpieczenie naściennych napisów aż do IX wieku” (s. 14). W p. 49 na s. 14 za głównego „winowajcę” uznaje fakt, że uwaga uczonych skupiła się na freskach’ na s. 15 podkreśla zaniedbania konserwatorskie. Tymczasem liczne graffiti i dipinti odkrywano począwszy od XVIII wieku, często w ramach rabunkowych wykopalisk. Nie mniejsze szkody powodowały regularne wykopaliska, podczas których odsłaniano całe budynki. W wielu miejscach wystawiony na działanie natury i atmosfery (zwłaszcza mrozu!) tynk szybko odpadał. Wydawcy CIL z 1871 musieli w znacznej części polegać na notatkach wczesnych podróżników, bo już wówczas wiele graffiti przestało istnieć. Kiedy w 1970 światło dnia ujrzał czwarty fascykuł trzeciej części suplementu CIL IV, na ścianach można było zobaczyć zaledwie 10% wzmiankowanych w nim graffiti, które zostały odkryte w czasie wykopalisk w latach 50-tych XX wieku, czyli 20 lat wcześniej. Rysunki podlegały zresztą dewastacji w jeszcze większym stopniu, niż teksty. Na podstawie danych z 1995 roku spośród 544 wzmiankowanych w CIL rysunków z Pompejów aż 384 uległo zniszczeniu albo uszkodzeniu do tego stopnia, że nie można ich rozpoznać.

Na s. 36-37 i 42-45 Autorka omawiając inne sposoby komunikowania nie wspomina istotnego w przypadku kolumn budynków publicznych, zwłaszcza bazyliki i Wielkiej Palestry



faktu, że ludzie kojarzyli je z lekturą, bo zwyczajowo wywieszano na nich różnego rodzaju anonse na papierusach i woskowanych tabliczkach. Nawiązuje do tego Propercjusz:

„Na kolumnie to [tj. ogłoszenie o nagrodzie za zagubione tabliczki] przybić idź mi zaraz, chłopię, / I że na Eskwiline pan twój mieszka, dopisz” (Propercjusz, *Elegie* 3, 23, 23-24).

Na s. 42 Autorka stwierdza, że północna ściana palestry wzdłuż Via di Castricio to jedyne miejsce w Pompejach, gdzie umieszczano inskrypcje o długości większej niż 2 metry. Nie jest to chyba ściśle i powinno się rzecz zweryfikować. Na ścianie domu przy niewielkiej, nienazwanej uliczce (vicolo) odchodzącej od Via dell'Abondanza w sąsiedztwie amfiteatru znajdowały się dwa niezachowane, ogromnych rozmiarów (10, 5 m długości, litery wysokie na mniej więcej 1 m, od 90 do 120 cm), identyczne napisy wykonane białą kredą i wielkimi literami: *Cacator cave malum* (CIL IV 7714 i 7715). Na ścianie po drugiej stronie uliczki widniał (długi na 7, 5/7, 6 m, wysoki na 40-50 cm!) napis spod tej samej ręki: „Obsrańcu, uważaj na [swoją] krzywdę, a jeśli [to] zlekceważysz, wywołasz gniew Jowisza” (CIL IV 7716).

Recenzent ma też nieco inne zdanie w kwestii tezy, że „Fasady *lupanaria* także można wpisać na listę miejsc, które były w Pompejach nośnikiem reklamy *munera*” (s. 74). Autorka nie podaje żadnego przykładu *edictum* na zidentyfikowanym lupanarze, włączając w to tzw. Wielki Lupanar. Nie uwzględnia też faktu, że zdania badaczy na temat liczby i charakteru domów publicznych w Pompejach są mocno podzielone. Jeszcze nie tak dawno niemal każde pomieszczenie, w którym znajdowano seksualne graffiti i erotyczne freski, uznawano za dom publiczny albo za pokój na godziny w obrębie domów prywatnych lub tawern, w którym oferowano płatną miłość. Niektórzy badacze doliczali się w ten sposób mniej więcej 18 odrębnych domów publicznych i siedem „agencji towarzyskich”. Większość współczesnych badaczy jest jednak zdania, że takie szacunki należy radykalnie obniżyć. Podkreślają, że seksualne graffiti wcale nie musiały dotyczyć określonej lokalizacji, a erotyczne freski stanowiły po prostu frywolne dekoracje. Zdobiły centralne pomieszczenia, w tym także atria, perystyle i ogrody zwykłych, zamożnych domów, nie mówiąc już o *cubicula*, sypialniach, pokojach jadalnych, naczyniach, lampach czy lustrach. Wcale nie musiały wiązać się z prostytutką. Decydowały specyficzne gusty albo zainteresowania właścicieli. O tym, czy dane miejsce należy uznać za dom publiczny, czy też nie, powinniśmy decydować na podstawie precyzyjnych, niezawodnych kryteriów. Należy uwzględniać tylko te lokalizacje, w których mamy naraz do czynienia z freskami erotycznymi, sporą liczbą seksualnych graffiti w rodzaju „tutaj dobrze [se] poruchałem [*hic bene futui*]” albo cenników prostitutek oraz niewielkimi, łatwo dostępnymi z zewnątrz pomieszczeniami, które były wyposażone w obmurowane łoża.

Kluczowe jest przyjęcie precyzyjnej definicji domu publicznego jako miejsca, które spełniało przynajmniej dwa z tych trzech warunków i przeznaczone było do generowania zysku z prostytucji. Nie spełnia takich warunków dowolne miejsce, w którym teoretycznie mogło dochodzić do kontaktów seksualnych, np. w postaci paru pomieszczeń na zapleczu albo piętrze tawerny czy zajazdu, aczkolwiek dom publiczny mógł też pełnić takie dodatkowe funkcje. Zwolennicy tego rodzaju redukcjonizmu zakładają, że w Pompejach zachował się zaledwie jeden (a w najlepszym razie dwa) dom publiczny w pełnym tego słowa znaczeniu.

Na s. 137 Autorka wysuwa hipotezę, że *scriptores* pracowali w nocy, by zaskoczyć odbiorców z rana nowym komunikatem – tymczasem równie dobrze mogło chodzić o to, by ruch uliczny nie stwarzał zagrożenia dla ich pojemników na farby i drabin

Na s. 184-187 Autorka porusza sprawę *damnatio memoriae* samego imienia Nerona w *edicta* dziwiąc się, że teksty nie zostały one całkiem usunięte – tymczasem wedle naszej wiedzy na temat przebiegu *damnatio memoriae* (wystarczy sięgnąć do dowolnej monografii na ten temat) intencją było raczej zmanifestowanie *damnatio*, uwiecznienie faktu pohańbienia danej postaci, a nie tylko usunięcie jej śladów z życia publicznego.

Autorka okazjonalnie, w ramach toku swej argumentacji, powołuje się na niezbyt zasadne bądź zgoła nieprawdopodobne albo fantazyjne identyfikacje struktur pompejańskich, zwłaszcza w wykonaniu znanego z nich Della Corte, vide „Szkoła filozoficzna” przywoływana na s. 78-79. Na s. 84 podobnie kwituje pobieżnie identyfikację Della Corte w przypadku Koszar Gladiatorów - prawdopodobnie przez pewien czas rzeczywiście byli w budynku skoszarowani gladiatorzy (stąd określenie budynku, *Caserma dei Gladiatori*). Takiej identyfikacji budynku dokonano na podstawie sporej liczby graffiti (27) wzmiankujących gladiatorów. W jednym z nich wzmiankuje się niejakiego Samusa, gladiatora typu *murmillo*, który „tu mieszka” (CIL IV 4220). Ponieważ jednak zamieszczono go na ścianie jadalni, mógł stanowić po prostu kpinę z obżarstwa Samusa, a nie informację na temat jego miejsca zamieszkania. Możliwe, że budynek spełniał jakąś inną funkcję (na ścianach odkryto też abecedaria), ale był publicznie dostępny. Rzecz jest bardzo dyskusyjna.

W dysertacji recenzent doszukał się też – bo takie jest jego zadanie – pewnej liczby potknięć natury formalnej. W ogromnej większości są to drobne usterki albo przeoczenia.

Na s. 7 p. 22 Autorka odsyła do wydania *Colloquium Harleianum* autorstwa Goetza, powinno się jednak cytować standardowe teraz wydanie E. Dickey, *The Colloquia of the Hermeneumata Pseudodositheana*, t. 2, *Colloquium Harleianum, Colloquium Montepessulanum, Colloquium Celtis, and fragments*, 2015.

Spolszczanie imion i nazw powinno być konsekwentne, gdy tymczasem np. na s. 137 p. 47 pojawia się zapis „Aemiliusz” - powinno być Emiliusz. Należy przed ewentualną publikacją dysertacji skorygować wszystkie tego rodzaju niekonsekwencje.

Na s. 67-68, 72, 75 etc. Autorka prawdopodobnie identyfikuje (?) „frontony” z fasadami. Nie jest jasne, co ma na myśli, czy frontony jako przyczółki? Sposób, w jaki przywołuje termin np. na s. 82 świadczy o tym, że utożsamia go z fasadami; na s. 112 używa go jako synonim przyczółka; powinno to być jednak wyjaśnione na samym początku, bo jest mylące, bo w Pompejach nie brakuje frontonów w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W tekście w zasadzie nie ma żadnych większych ortograficznych i interpunkcyjnych ani literówek (z nielicznymi wyjątkami, np. s. 47 „Anfitearto”, s. 61 „odcięcinało”, s. 70 „moblizujące”, s. 74 „włączali”, s. 77 „piekarnii”, s. 80 pojedynczy nawias, s. 91 „Pomino”, s. 142 „inksprycji”, s. 149 p. 82 „podcza gdy”, s. 159 p. 110 „społeczeństa”, s. 163 „dominowł”, s. 188 p. 187 „perswacji”, s. 214 „fukcji”, s. 216 „rzymskichmiast”, s. 223 „atencji”, s. 227 „wizulany”, s. 260 „obris”, s. 283 „amfiteart”). Na s. 16 p. 57 ma być „Zangmeistera”.

Pojawia się dość sporo sformułowań, które mogą budzić wątpliwości względem poprawności ich frazeologii. W większości chodzi chyba o mechaniczne anglicyzmy. Zdarza się, że nagromadzenie takich błędów utrudnia jednak lekturę tekstu dysertacji. Parę co bardziej rzucających się w oczy przykładów: „igrzyskowej frekwencji” na s. 4, „zaskakującej ostentacyjności” na s. 7, „zupełnie odrealnionych”, s. 8, „przedwyborcza rzeczywistość”, s. 20, „katalogiem wymieniającym” s. 31 p. 98, „przesmyku Vicolo”, s. 61, „frekwencja walk”, s. 67, „opracowania [...] piszą”, s. 206, „wydrążenie graffiti” s. 211 p. 58, „oddziaływania walk gladiatorów na oglądanie”, s. 216.

Wszystkie te dyskusyjne aspekty i drobnej w większości natury, aptekarsko wyliczone przez recenzenta usterki nie umniejszają wysokiej wartości pracy mgr Miączewskiej. Sądzę, że nie tylko jak najbardziej zasługuje ona na wyróżnienie, lecz także na – w zrewidowanej nieco postaci – publikację, czy to w postaci monografii, czy serii artykułów.

Recenzent może z niekłamaną satysfakcją stwierdzić, że praca spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie historia starożytna.

Andrzej Wypustek

[dr hab. Andrzej Wypustek]